

KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PREKUPCJA na „Przebieg Rzeszowski” i „Kurier Rzeszowski”
 razem wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr.,
 kwartalnie 1 złr., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rocznie
 4 złr. 40 ct., półrocznie 2 złr. 20 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct.,
 miesięcznie 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĄ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie
 w kałgarni J. A. Palara. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miej-
 sca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). —
 Reklam w rubryce „Nadzieja” po 10 ct. od wiersza. — Nęgo-
 piów nadsyłanych redakcyja nie zwraca.

Obudźmy się!

Rzeszów, 22. października.

Zacharyasiewicz, znany powieściopisarz nasz, twierdzi gdzieś, że jest już w naszym uposobieniu coś antyspołecznego a jeżeli zbierze się jakie kółko, to staje się tak tkliwym na lada jaki wpływ nienależących doń, iż woli rozprysnąć się, niż pozwolić na zamieszanie patriarchalnego spokoju owych zgromadzeń, w których więcej bawią się nudotą aniżeli nudzą zabawą.

Statystyka znowu pozwala sobie nieco odmiennie być zdania, gdyż wykazuje „wymownemi” cyframi jak najdobitniej, że od 1871 do 1882 roku w Galicyi wynosił przyrost liczby stowarzyszeń w ogóle, a dla celów rozrywkowych w szczególności, nie mniej i nie więcej jak 286.3 procent. Prawda, w r. 1871 mieliśmy zaledwie 319 stowarzyszeń w całym kraju, gdy obecna ich liczba przeszło 1000 wynosi tak, że na 5289 mieszkańców przypada jedno towarzystwo. Chociaż stosunek ten w innych krajach koronnych rzeszy rakuskiej poważniejsze wykazuje cyfry, jak n. p. w

Czechach, gdzie jedno stowarzyszenie wypada na 783 mieszkańców, moglibyśmy przecież jeszcze być zadowoleni ze wspomnianego stosunku w naszym kraju, gdyby przeciętna rachuba statystyki zgadzała się chciała z rzeczywistością. Nie brak bowiem ludzi, którzy odnośnych dat statystycznych nie chcą brać na seryo, i uparcie twierdzą, że mimo tylu a tylu galicyjskich stowarzyszeń, utworzonych podług statystyki dla celów towarzyskich i rozrywki, nie kwitnie bynajmniej u nas w odpowiednim stosunku ani życie towarzyskie ani też rozrywka.

W rzeczy samej brakuje nam jakoś na chętnie udzielającemu się społeczeństwie. Przeciwnie, ono izoluje się i żyje bez stosunków wzajemności towarzyskiej, zamykając się zawistnie w ciasnych ścianach odrębności. Prawda, bywają tak zwane zabawy, ale na tych tańczą i — milczą do upadłego, bywają i zebrań, ale i na tych panuje tylko owa konwencjonalna grzeczność i sztywność, z jaką spotykać się można chyba między podróżującymi, których los skupił w jadalni podczas przestanku; zamiast wesołej przyjacielskiej pogadanki, panuje grobowe

milczenie lub co najwyżej szeptanina, składająca się z pytań: co za jeden, co za jedna, co też „tamta” suknia kosztować może, a skąd też maż na to wszystko bierze? i t. d.

Z podobnego „życia towarzyskiego” wyradzają się chyba kwasy, niesnaski, a wreszcie gruba nieznajomość świata i ludzi. Stąd też pochodzi, że u nas każdy ma swoje odrębne pojęcie o społeczeństwie, o świecie i o ludziach, zaczerpnięte nie ze źródeł praktyki, lecz wyrozumowane według reguł idealistycznej jakiejś logiki i utworzone na podstawach poetycznego lunatyzmu. A jak starzy śpiewają, tak też młodzi tańczą. Przy takich bowiem stosunkach społecznych pozostają młodym ludziom do studiowania świata tylko książki i — piwiarnie!

Nie choemy na razie zapuszczać się w głębsze wywody o skutkach takich stosunków społecznych, zaznaczamy tylko, że ostatecznie cierpi na tem kraj cały, na którym odbijają się cierpienia pojedynczych warstw i pojedynczych osób. Brak pożądanego pożytku towarzyskiego wywiera bowiem nietylko na

ŻYWE OBRAZY.

Pan Mateusz.

Pan Mateusz był sobie panem Mateuszem i na tem koniec.

Miał dawniej wieś, ale mu ją te... długi uprzykrzyły, a niesumienni wierzyciele zabrali. Co mu zostało, to zostało, ale miał sobie za punkt honoru tą swą resztą przyjść w pomoc poczciwemu Adamowi, który, choć poczciwy, ale że uiszczać się nie mógł, a koszula bliższa ciała niż surdut, został panu Mateuszowi całkiem na koszu.

Pan Mateusz był rychło wdowcem o dwojgu dzieciach. Syn był blondyn, ale dość niezadarny, córka także blondynka, ale górowała nad bratem i duchem i ciałem. Syn uczył się w szkołach jak mógł, czy jak chciał, ale że nie doszedł nawet do 6. klasy gimnazjalnej, wzięto go na trzy lata do wojska, z którego wrócił już dorosłym. Stłumiony jego animusz rygiorem służby wojskowej i pozycją prostego żołnierza odtężyć zaczął, jak tylko się dotknął stopa ziemi ojczyzny, na której łanach siedziało wiele jeszcze członków jego rodziny, tak matczynej jak ojcowskiej. Pan Mateusz,

który resztki życia przepędzał u jednego z członków rodziny, chciał, aby syn był gospodarzem, ale że mu nawet na lichą dzierżawę dać nie mógł funduszu, a syn i ojciec w tem się zgadzali, że wejść w obowiązki nie przystoi herbem dawnym ozdobionemu Wojtusowi... jął się Wojtuś t. z. dobrowolnej pracy, starając się krewniakowi dziedzicowi, u którego ojciec przebywał, przychodzić to w tem, to w owem z pomocą, bez której przecież tamten obejść się mógł jak najzupełniej, ale ją przyjmował, bo był bardzo dobrem człowieczyskiem.

W tem zdarzyło się, że pan Mateusz wygrał, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, na loteryi. Wezmuć dzierżawę, pomyślał sobie, a Wojtuś będzie mi gospodarował... Jak umyślił, tak uczynił, tylko że Wojtuś swoją drogą sobie powiedział: niech ojciec sam gospodarzy, ja się zaś chcę ożenić... i sam dla siebie osiąść na wsi. Nuż tedy myszkować po okolicy, gdzieby mógł ulowić połowicę, niepozobawioną funduszu.

W wiosce X. mieszkała wdówka, już nie młoda, ale jeszcze nie stara, która nie była herbowa... i do niej uderzył nasz Wojtuś, a po pewnym przeciągu czasu rękę jej otrzymał.

Pan Mateusz zaczął był swoją dzierżawę od tego, że wyprawił kilka obiadków sąsiedzkich, na które i ową wdówkę zaprosił, nie bez myśli, że może reflektować zechce na starego wprawdzie, ale bynajmniej niezgrzybiałego jeszcze wdowca. Ale rachuba go omiyła. Wdówka wolała syna jak ojca, a o tym właśnie rywalu nie pomyślał pan Mateusz. Gospodarstwo kłopotarstwo, zaczął coraz częściej powtarzać, a miał wielką rację, mianowicie z tego powodu, że sam osobiście był do niczego.

On tego nie myślał, ale myśleli drudzy, a nawet Wojtuś, który także nie był na wiele przydatny. Wojtuś ożeniwszy się, o to dbał głównie, aby się nie naraził żonie i tym sposobem zapewnić sobie — po najdłuższem jej życiu — synekurę.

Pan Mateusz raz po raz potrzebujący pożyczki, pukał do syna, ale syn go odsyłał do żony, która dla różnych powodów zawsze odmawiała panu Mateuszowi pomocy, Wojtusowi zaś wręcz powiedziała, że ojciec i tak wyjdzie ze swej dzierżawy jak paana z tańca i że trzeba to, co mu dać można, schować na czas bankructwa. Rację miała pani Wojciechowa, ale pan Mateusz pogniwał się za odmowy, któ-

umysł szkodliwy wpływ, lecz także na zdrowie fizyczne.

Natomiast nie mało przyczyniają się zabawy publicznie i domowe do uprzyjemnienia życia, do czerstwości udźwiękowania, do rozmowy towarzyskiej jest w znaczeniu higienicznym gimnastyką głosu, udoskonalającego się głośnym czytaniem, deklamacją i śpiewem, a jeśli nawet nie przypisujemy wielkiej wagi słowom starożytnych lekarzy, którzy utrzymywali, że gimnastyką głosu zaradza się katarom, słabościom żołądka i bólem głowy, to przecież twierdzimy, że nie masz przyjemniejszej i więcej higienicznej rozrywki nad towarzysztwo, składające się z życzliwych sobie, dobrze wychowanych i światliwych ludzi płci obojga. Dla osób zaś drażliwszych wystarcza małe kółko dobranego towarzystwa, w którym toczy się rozmowa pod strażą surowej logiki, przerywana głośnym czytaniem lub muzyką.

Od niepamiętnych czasów była muzyka w wielkim poważaniu jako środek leczniczy. W wiekach, od nas bardzo dalekich, łączyły się nawet cuda z muzyką. Przypominamy tylko, że król Dawid cudowną swą grą na harfie uspakajał rozdrażniony umysł Saula i wypędzał nawet z niego — „złego ducha“.

Z postępowym ogólnym zastępowano muzykę do wszystkich poważnych i zabawiających celów. W świątyniach pańskich zabrzmiały dziękczynne pieśni, podniecane animusz wojskowy za pomocą muzyki, towarzyszone śpiewem i orkiestrą przedstawieniem teatralnym, weselom, pogrzebom, słowem czy łzy wycisnąć, czy uśmiech obudzić, zawsze i wszędzie potrzebną była i jest muzyka.

Nie dziwny się temu. Muzyka jest przecież najczystsza mową serca i uczucia, ona wpływa na usposobienie dzi-

kich bestyj i niższych warstw jestestw, a przed lichą muzyką uciekają nawet owe małe gryzonia domowe, których pozbyć się nie można za pomocą trucizny.

Dr Rosier potównał muzykę z Proteuszem, gdyż w tysiącnych przeobrażeniach wyraża wszelkie uczucia duszy od najdelikatniejszych i najmiłszych do najboleśniejszych, pobudza ją albo uspokaja, zasmuca lub rozwesela, jednym słowem usposabia do uczucia albo do myślenia. Mało jest ludzi, na którychby muzyka żadnego nie sprawiała wrażenia i mało takich, coby nie zauważyli jej działania.

Mówiąc o muzyce w ogóle, mieliśmy zarówno na myśli i śpiew. Głos ludzki jest najrozumniałszym tłumaczem wszystkiego, co się dzieje w sercu naszym — najcichszych i najwałtowniejszych uczuć, śpiew stanowi też doskonałą gimnastykę dla organów oddechowych.

Z tego, co powyższemu, wynika, że staraniem wszystkich powinno być uprawianie pożytku towarzyskiego, bogdaj choć ze względów higienicznych, jeśli już nie z innych powodów.

Nam w Rzeszowie nie brak w tym względzie na incytywie. Mamy Kółko muzyczne, a jeśli gdzieindziej działalność „prezesów“ nie porywa nas do admiracji, to już mężom, stojącym u steru tegoż Kółka przynajmniej musimy, że gorliwie i sumiennie zajmują się zadaniem opieki ich powierzonym.

Ale — na zwykłym tem u nas „ale“ rozbijają się niestety wszelkie ich trudy, wszelkie zapędy. Nie znajdują należytego poparcia ani u publiczności, ani we własnym „kole“ ani nawet w swym wydziale. Radzi się wiele, projektuje się jeszcze więcej, a skoro nadchodzi chwila wykonania projektów, nie masz współpracowników, świeci sala pustkami,

a natomiast mnożą się domogósle krytyki, to przy kawie, to przy herbacie, a bogdaj czy nie nawet przy piwie.

Jeżeli pragniemy rozrywki i higienicznego pokrzepienia ducha i ciała, potrzeba współpracy wszystkich dla wszystkich, a jeśli ogół postąpi w tym duchu, narzekać już nie będzie, że dnie są krótsze a nudy dłuższe, a w końcu będzie nam i praca miłsza po rozrywce, higieną wskazanej.

Obudzmy się więc — a nie powiedzą, że z nas naród stetryczały — zaspamy!

Głos strażaka

w odpowiedzi na list JM.C. Pana Burczynucha w numerze 19. Kurjera Rzeszowskiego.

Rzeszów, 18. października.

Przyjm nasamprzód, szanowny panie Burczynuchu, od staroego weterana, imieniem osterocowej ochot. straży ogniowej, najszczerze podziękowanie za poruszenie sprawy, która mimo, że ogół naszego grodu tak blisko obchodzi, przecież przeszła w stadium zabagnienia.

Uderzyłeś w dzwon, spiesząc więc na odgłos jego, by o ile możliwości nieść ratunek tej nieszczęśliwej instytucji. Mam nadzieję, że za pomocą twego brzecznego organu, przywrócimy słuch ogłuszonym dotąd opiekunom naszym, lub obudzimy ich z letargu i uzyskamy posłuch dla zwału naszego.

Jestem, panie Burczynuchu, starym wojskiem-strażakiem. — Walczyłem za czasów „złotej ery“ za panowania Stanisława I i Floryana II, odbyłem wszystkie kampanie, znam więc najdokładniej dzieje i tajniki tutejszej ochotniczej straży ogniowej i potrafię może dać wyjaśnienie o przyczynie zastoju i upadku tej instytucji.

rych doznał, a gdy doszło jego uszu, że mu synowa prorokuje niezawodne bankructwo i że dopiero wtenczas ofiarowała się ze swą łaską, — zagrała w nim jakaś ambicyja i nic nie mówiąc nikomu, o oddanie dzierżawy się postarła, a potem zabrał się z powrotem do swego krewniaka p. Jerzego, z intencją ofiarowania mu tytułem pożyczki sumki, jaką uratował.

Był to zamiar — jak nam się zdaje — najrozsądniejszy ze wszystkich w życiu p. Mateusza, ale... właśnie dla tego nie przyszedł do skutku. W mieście, w którym stanął na popas, zastał znanego sobie ex-właściciela wsi, który był mieszanego pochodzenia. Rzucił on się był, jeden z pierwszych u nas, na różne spekulacje, a że mu się poszczęściło, zyskał zaraz miano ministerjalnej głowy. Miał przytem swadek, która takiej głowy ludziom jak p. Mateusz, bez trudu w mózgu zawróci. Od słowa do słowa, wypowiadał się wkrótce ze zamiaru swego p. Mateusz, na co tamten się odezwał, że to dzieciństwo, że dziś pieniądze leżą na ziemi i tylko go trzeba umieć podnieść, że taki kapitał jak Mateusza, można łatwo w krótkim czasie podwoić, a potem potroić, że tym-

czasem jednak za to nie ręczy, ręczy natomiast, że 20 procent a nawet 30 śpiewając może. Poczem malować zaczął już oszołomionemu p. Mateuszowi rodzaj interesu, miejsce i osoby, i podjął się w końcu osobście nim zająć. Pan Mateusz aż się wyprostował, tak nań podziałało fluidum wymowy i obraz potęgi p. Webskiego, w której on teraz miał wziąć udział i... pod tem wrażeniem pieniądze złożył w ręce spekulanta.

Kiedy przybył do p. Jerzego, dostał kuzynowską reprimendę, iż dla gruszek na wierzbie wypuścił z ręki jedyny swój fundusz, który mógł mu być, ulokowany w dobrym ręku lub na dobrej hipotece, skromny ale pewny zapewnić procent.

P. Mateusz wypowiadał się jak najszczegółowiej p. Jerzemu ze swej pierwszej intencji, ale na cóż się to już zdało? Co się stało, to się nie odstanie. Koniec końcem musiał znowu siedzieć p. Mateusz u p. Jerzego... na łasce, podczas gdy mógł siedzieć u niego jako wierzyciel, i dać mu zarazem dowód wdzięcznego serca.

Zalédwie minęło pół roku, odbiera p. Mateusz obiecany sobie przez Webskiego procent. P. Jerzy winał mu sukcesu,

ale nie zadowolony, gdyż w trwałość tegoż nie wierzy, na co zyma się tak bardzo p. Mateusz, iż wyrzyna mu się postępowe słowo, które był kilka razy usłyszał: rak z ciebie! co znaczyło wówczas zacoferanie P. Jerzy machnął prawą ręką, uśmiechnął się i milczał. — W drugim półroczu znowu taki sam otrzymał p. Mateusz procent. Teraz już miał po prostu każdego za głupca, kto na sukcesu Webskiego choćby głową tylko pokręcił.

Naraz gruchła wieść, że Webski się chwiele... a potem druga, że już upadł, a gdy niebawem wieść się sprawdziła, zaczął nasamprzód p. Mateusz kłąć, a potem najobelżywszemi słowami przyzywał sprawcę swego nieszczęścia. Na tyle energii zdobył się jeszcze, ale potem zamilkł i stał się przez dłuższy czas podobny z miny i z czupryny do miłosierdzia na murku.

Kiedy go znowu zobaczyłem, lubił opowiadać o sobie, jako o ofierze złych ludzi, aluzji jednak, jakie do niego czynił czasem jeden lub drugi, bądź nowialista, bądź z grubiej maki krytyk, nie brał do siebie, natomiast na pojedynkę wyzywał kazał, gdy ktoś użył wprost interesu z Webskim za przykład, aby naigrawać się z naiwności

Historia tutejszej straży ochotniczej jest tak obfita w przygody, momenta charakterystyczne, błęski itp., że dla całkowitego kreslenia takowych nie wystarczyłaby skóra wolowa, ograniczam się przeto tylko na poinformowaniu cię co do kwestyi rozwiązania straży ochotniczej, podając nagie fakta, za prawdziwość których wszelką odpowiedzialność przyjmuję.

Straż ochotnicza *de facto* nie istnieje więcej. Powzięta przez wydział teże, na żądanie wszystkich członków, uchwała rozwiązania się, została w swoim czasie urzędowo zakomunikowana p. burmistrzowi, który wszelako odmówił przyjęcia tego postanowienia do swej wiadomości, a względnie starał się je odroczyć, nakłaniając tymczasem naczelnika p. Reichla, by ile możności wpłynął na członków i wyjednał u nich cofnięcie rezygnacyi, co się temuż atoli nie udało. Towarzysze bowiem obstawali stanowczo przy swoim, a ponieważ naczelnik, jak widać, nie wiadomil już więcej p. burmistrza o udaremnieniu swych zabiegów, nie zażądał także sam zwolnienia od obowiązków naczelnika, to znaczy, nie zarekwirował spadku, po straży pozostałego, nie oddał miastu napowrót inwentarza i w ogóle nie postąpił sobie tak, jak statut na wypadek zupełnego rozwiązania Towarzystwa nakazuje, przeto też pan burmistrz żywi pewno przekonanie, że straż ochotnicza dalej istnieje, gdy tymczasem przeciwnie, członkowie nie poczuwają się wcale więcej do obowiązku, tem bardziej, że wyznaczona dawniej subwencya dla straży ochotniczej, od czasu zaprowadzenia płatnych pompierów zaistnowaną została, lokal zaś czyli strażnicę, służącą zarazem za czytelnią dla członków Towarz. oświaty ludowej, obrócono na koszary dla wspomnianych płatnych pompierów, co najważniejsza wreszcie, wszelkie rekwizyta ogniowe oddano tymże do użytku.

lub chciwości naszej. Tem wyzywaniem na pojedynkę dał właściwie tylko sam sobie satysfakcją, czyli innemi słowy, nadstawił tym sposobem swą pozycyą biedny p. Mateusz, bo istotne spotkanie się na szable nie mogło mieć miejsca, już dla tego samego, że równocześnie z doznany przez Webskiego zawodem, zapadł na oczy i kiedy go poznałem, już nawet w chlapę ani w maryszas grać nie mógł.

Syn jego zniechęcił także.

Jedna tylko córka miała dość energii i jasnowidzenia, by sobie choć daleko od miejsca rodzinnego, znaleźć zatrudnienie i trwać przy niem, z godną lepszej nagrody, wyrozumiałością.

Zobaczył p. Mateusz syna, to owszem, a nie, to jak Bóg dał. Córkę — zdaje się — bardziej kochał — ale że niedołożnie, więc też skoro ją widywać przestał, no! to niech by jej Pan Bóg błogosławił... aleć syn umarł w krótkce, nie przeżywszy swej wdowy, a p. Mateusz narzekał na los, bo Webski skradł mu resztę. Lotr Webski... on — Mateusz — niewinny w tej sprawie, jak baranek.

O baranki!

Co do pozostałego spadku nadmienić muszę, że kwota stu złr., znajdującą się zresztą w pewnych rękach, stanowią własność pojedynczych członków; jestto bowiem fundusz rezerwy, uzbierany z drobnych miesięcznych wkładów Towarzystwa, o zwrot którego, czyli rozdział ci państwo tem słuszniej się upominają, ile że niektórzy z nich posiadają dość wysokie udziały; co jednakowoż uskutecznionem być nie może, ponieważ statut w tym względzie jest niejasny. Mundurki stanowią również własność Towarzystwa, sprawione bowiem zostały za pieniądze, oszczędzone z datków rocznych wspierających członków i czasowej subwencyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Siekierki jedynie należą do inwentarza miastowego. Przedmioty te są jeszcze ciągle w posiadaniu członków, a właściwie nieczłonków, i służą im prawdopodobnie jako talisman lub pamiątka.

Wykazawszy więc status quo, wracam do przyczyn rozwiązania się straży ochotniczej. W tym celu odczytałem cię, szanowny panie Burczymucho do epoki przejściowej, to jest do czasu, kiedy skutkiem pamiętnych narzekań na nieład przy pożarach jatek żydowskich, wystąpiła ochotnicza straż z żądaniem reorganizacji wedle wskazanego sobie sposobu.

Jakoż istotnie ukonstytuował się komitet, złożony z radnych miasta, strażaków i obywateli, by wskazane przedtem, t. j. na ogólnem zebraniu straży, przez kilku członków i reprodukowane w waszem czasopiśmie, środki reorganizacji wziąć pod rozwagę i tak złemu zaradzić. Posiedzenia tego komitetu jednakowoż miały więcej cechę zwykłej pogadanki, aniżeli systematycznej narady; przybrani członkowie straży, umiejący przecież najlepiej rozróżnić złe od dobrego, odsądzeni zostali od decydującego głosu, gdyż udzielono im tylko, i to z łaski, głosu doradczego. Zdaje mi się, że już naprzód przez Zwierzchność ubozemem było, przyjąć w zupełności i wprowadzić w życie projekt ówczesnego inspektora policyi i uwielbianego reformatora p. W., t. j. zastąpienie straży ochotniczej strażą płatną. Wszelkie perswazyje jednego ze strażaków, że przecież koszt utrzymania takiego korpusu w porównaniu do wymogów ochot. straży za wielkie, a korzyść zupełnie ta sama, jeżeli już nie gorsza, że dalej pod danymi warunkami straż ochotnicza obok płatnej, jak tego jeden z p. asesorów żądał, żadną miarą istnieć nie może, gdyż ciągle starcia byłyby nieuchronne, — nie trafiły do przekonania panów Radnych, a skutkiem tego ustąpiła straż ochotnicza z widowni, zostawiając magistratowi zupełną swobodę działania i przypatrując się zdala rezultatowi z założeniami rękami.

O ile z dzisiejszej postaci rzeczy sądzić mogę, stan obecny nie bardzo musi być na rękę ojcom miasta (wątprzyłoby tak było — *Red.*) a da się on dopiero wszystkim mieszkańcom we znaki, jeżeli, czego Bóg broń, nastąpi kiedy katastrofa. (W tym względzie nie podzielimy zdania szanownego korespondenta *Red.*) Narzekania na brak pomocy ze względu na tak wysokie wydatki

utrzymania straży będą tem słuszniejsze. Ochotnicza straż pobierała tylko 800 złr. rocznej subwencyi, z których wydawała na utrzymanie dwóch stałych pompierów 500 złr. rocznie, a ile to dziś miasto wydaje na utrzymanie 15 takich ludzi?

Dlatego pomnijcie pp. ojcowie miasta na obowiązek nasz, miejcie przed oczyma tę okropną odpowiedzialność, jaka na was ciąży i bierzcie się rażno do dzieła, by nie dla oka, lecz dla prawdziwego pożytku z wszelką starannością, systematycznie i roztropnie zabezpieczyć mieszkańców, a tem samem i siebie od ognia.

A teraz kochany Burczymucho kolej na ciebie, burz dalej co sił starczy około uszów naszych opiekunów i licz na poparcie Twego *Trzmiela.*

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.”

Wiedeń, 8. października.

Szanowny Panie Redaktorze!

Znane są publiczności polskiej cele, dążności i działalność „Przytuliska polskiego” we Wiedniu. Z bardzo skromnych początków rozwinęło się to stowarzyszenie w czasie przeszło sześcioletniego swego istnienia tak pomyślnie, że dziś już śmiało twierdzić można, iż w stosunkach normalnych zdoła sprostać swemu zadaniu; a ze zgłaszających się rodaków, ani jeden rzeczywiście potrzebny, a godzien wsparcia, nie odchodzi z próżnemi rękoma od naszego stowarzyszenia.

Obecnie jednak zagraża nieprzewidziane, a w żaden sposób niedające się oddalić niebezpieczeństwo temu spokojnemu lecz stacycznie rozwojowi „Przytuliska polskiego” we Wiedniu.

Mnożą się bezustannie i w sposób zastraszający dla naszych na codzienne regularne potrzeby zaledwie wystarczających zasobów, liczne zgłaszania się rodaków, wypartych przemocą z odziedziczonych w krajach z pod zaboru pruskiego siedzib, wyrzuconych ze stanowisk zdobytych długoletnią wytrwałością i pracą. Zbliża się dla naszego stowarzyszenia chwila, w której ostatnie, przez lata skrupnie zaozczędzone zasoby, do dna wyczerpane zostaną.

„Przytulisko polskie” we Wiedniu jest zdecydowane rozdzielić między braci z Prus wydalonych, a doń się zgłaszających, nawet ostatni grosz swych rezerwowych zapasów, chociażby skutkiem tego postanowienia miała być chwilowa przerwa w jego dotychczasowej, regularnej działalności.

Zamieszkali we Wiedniu Polacy, a członkowie naszego stowarzyszenia, dali już dowody swej ofiarności, uiszczając na nasze wezwanie całoroczną wkładkę, wbrew zwyczajowi, podług którego wkładki te bywały wnoszone kwartalnie.

Od żyjących w znacznej części z pracy rąk własnych, niepodobna żądać donioślejszej ofiary.

W tym stanie rzeczy pozostaje nam przeto jedynie: odwołać się do ofiarności całego kraju! Zwracamy się więc do znanego nam patriotycznego uczucia czasopisma *Kuryer*

się nieznanym ofercnt, który czynsz propinacyjny podniósł do wysokości przechodzącej najmilejze nawet oczekiwania. Tym nieznanym był Emil Korn z Zywa, który wspólnie z niejakim Gustawem Rosenbergem wydzierżawił propinację rzeszowską, za niebywałym dotychczas czynszem, w kwocie 38.333 złr. 33 ct. Fakt ten wywołał wielkie zdumienie i sensację w kręgach interesowanych, a nazwisko Emila Korna przechodziło z ust do ust, a mówiono o nim z tem większym zainteresowaniem, że wedle krążących wieści miał on być posiadaczem kolosalnej fortuny i istnym nababem. Wieści te zdawały się sprawdzać, potwierdzało je urządzenie propinacyi na wielkie rozmiary, wymagające niesłychanych nakładów. Blizsze zaznajomienie jednak z tą osobistością nastąpiło dopiero w roku 1882, gdy Emil Korn wyliczawszy wspólnika swego, objął sam propinację i zjechał do Rzeszowa na stałe mieszkanie. Urządził się on z zbytkiem prawie księżęcym, otoczył wygodami, jakich tylko możniejsi pozwalali sobie mogąc i prowadził życie, zdało się, bez najmniejszego rachunku i jak człowiek, dla którego pieniądza zbyt małe ma znaczenie. Emil Korn sam rozsiewał legendy o swej niewyczerpanej fortunie, a ponieważ fakta zdawały się potwierdzać te mniemania, przeto wkrótce stanął mu otworem nieograniczony kredyt wszystkich firm handlowych.

Czynsza dzierżawne przyległych propinacyj podniósł Korn w dwójnasób i mimo tego jak się zdawało nie ponosił żadnych strat na tak hazardownych spekulacjach, a okoliczność ta także przyczyniła się niemało do podwojenia powszechnego zaufania i kredytu. Wiedziانو wprawdzie, że Emil Korn rozrzucił pieniądze, że grywa wysoko w karty, lecz nie przypuszczano nigdy, by podobne rozrywki, których sobie pozwalał, mogły wywzwać jakikolwiek wpływ ujemny na świetny stan jego interesów.

Wśród tego, niespodziewanie jak grom z pogodnego nieba, gruchła dnia 26. stycznia 1885 wieść, że Emil Korn zgłosił upadłość z pasywami w kwocie 160.000, aktywa zaś dochodziła zaledwo sumy 38.000 złr., i to zakwestyonowano prawdziwość ich jako nader problematycznej. Upadłość ta w kręgach handlowych wywołała tem większy popłoch, że zupełnie była niespodziewaną. Wkrótce też zgłosiło się do sądu konkursowej około 50 wierzycieli porzokodowanych. Wdrożone postępowanie upadkowe dotychczas ukoczonym nie zostało, jest jednak wątpliwa rzecza czy wierzyciele ci po dokonanej repartycyi na zaspokojenie swych należności otrzymają 2 lub 3 pr.

Dopiero po tej smutnej katastrofie otworzyły się wszystkim oczy i wypłynął na jaw rzeczywisty bieg interesów Korna. Okazało się mianowicie, że wieści o tej bezdziejnej fortunie jego były tylko legenda, owszem rozpoczął on interesu swę z sumą stósnokunio wcale niepokazaną, a sławę swą utrzymywał przeważnie kredytem, którego w lekomyślny sposób nadużywał, umiając sztucznieswietnymipozorami osłonić nuięją światłą rzeczywistość. Jak człowiek który niewiele ma do stracenia, wdawał się Korn w interesu niesłychanie śmiały, hazardowne, w grę na giełdzie i inne ślikskie spekulacje; ktoręmi oczywicie doprowadzić musiał do zguby — swych wierzycieli.

W drodze karnej zarządzone śledztwo. Emil Korn jako podejrzany o ucieczkę został szrau przysaerzonowanu na kilka dni, a po ukoczzeniu dochodzeń w tej sprawie, c. k. prokuratorya państwa okazyrza Korna o występkek kolekcynsinej krydy, z § 486. u. k.

Dnia 21. października b. r. odbyła się w tym przedmiocie rozprawa główna. Trybunalski przewodniczył radca sądu p. Mosser. Jako wotanci zasiadali pp. radca Wawerszynski,

akti, zastępcę prezydenta p. Smzydński i adw. sąd. p. Hossard, protokolował nauk. sąd. p. Ferenz. Oskarzenie wniósł prokurator p. Sieglar. Jako obrońca występował adwokat dr. Reines. Strony interesowane prywatnie: firmę Matzner i Holzer, D. Kornfelda i J. Heimanna dotychczas adwokat dr. Goldhammer z Tarnowa. Postuchajmytóżnaczenia się oskarżonego Emila Korna; oświadczył on, że do żadnej winy się nie poczuwa, tłumaczy się że upadek jego spowodowały, jedynie niezależne od woli jego nieszcześnie okoliczności. Na interesie propinacynym, w skutek konkurencyi „Marzaskowki“ poniósł znaczne straty, (Y) przy zakupie spirytusu, który do prowadzenia interesu jego był mu potrzebnym; poniósł również straty, gdyż kupiwszy takowy po cenach droższych, z powodu spadku cen taniej sprzedawać go musiał. Ostatnim zaś ciosem było raptowne obniżenie cen na targu cukrowym w jesieni. 1884; wówczas dopiero zaskoczony tak niespodziewanem nieszcześnie, zwołał w Krakowie sąd familijny, a gdy go wszelkie rodzaje pomocy zawiodły, widział się zmuszony zgłosić upadłość. Przedtem upadłości nie zgłaszał, albowiem spodziewał się pomocy od swego ojca i bogatych krewnych. Podaje dalej oskarżony, że niewłaściwie do stanu biernego wliczył 70.000 złr., które winien jest swoim krewnym, ci bowiem zwrotu nie żądają; w pierwszej chwili podał te pożyczki do stanu biernego, gdyż poczuwał się do moralnego obowiązku spłacenia tych długów. W ostatnich jednak czasach przybył do Rzeszowa brat jego Jakób i imieniem krewnych oświadczył mu, że ci żrękają się swych pretensyj. (Fakt ten jednak nie został poparty żadnym dowodem). Dalej twierdzi oskarżony, że deficytu nie ma żadnego, gdyż nie jego jest winą, że urządzenie całe za bezcen sprzedane zostało. Wreszcie zaprzecza jakoby grał miał na giełdzie. Ze stron interesowanych prywatnych stawił się osobiście tylko pp. D. Kornfeld i J. Heimann z Tarnowa dotychczas Mojżesz Geschwind, wspólnik domu handlowego „Matzner i Holzer“ w Rzeszowie; domaga się oni zwrotu szkody. Interesowany J. Heimann prosił by mu wolno było wykazać sądowi, że Emil Korn dopuścił się prostego oszustwa, na szkodę swych wierzycieli.

P. Mojżesz Geschwind przedstawił, w jak podstępny sposób umiał Korn wszystkich zafiancować i kredyt firmy; czuje się poszkodowanym na 7779 złr. i 99 cnt., zeznaje że Emil Korn już po powrocie swoim z Krakowa, po odbytem posiadzeniu rady familijnej, na dwa lub trzy dni przed zgłoszeniem upadłości chciał zaskotnować u niego weksel na 1800 złr. pożyczzył zaś kwotę 800 złr.

P. M. Geschwind oświadcza również, że księgami handlowymi Korna wykaza, że nie jest prawdą, jakoby tenże na spirytusie i propinacyi miał ponieść tak wielkie straty. że strata na cukrze nie była tak wielką jak tę, podaje oskarżony, że Korn ukrył swój majątek na szkodę wierzycieli i dopuścił się względem nich zbrodni oszustwa. Następnie zabrał głów adwokat dr. Goldhammer i postawił wniosek, aby do rozprawy przedłożono także księgi handlowe oskarżonego, i takowe zbadano przez rzeczoznawców. W ten sposób chciał dr. Goldhammer udowodnić winę oskarżonego w kierunku zbrodni oszustwa.

Trybunał jednak odrzekł, że stronom interesowanym nie przysłuza prawo stawiania wniosków co do winy, a rozprawa nie jest w kierunku zbrodni oszustwa prowadzoną. Odrzucono przeto wniosek badania ksiąg oskarżonego, i przewodniczący p. radca Mosser ogłosił wyrok, mocą którego Emil Korn uznany został winnym występku z § 480 ust. kar. i skazany na karę trzechmiesięcznego kszniego szreszta.

Pokątny doradca.

Mendel Ost piastuje urząd pisarza gminnego w Nisku — a obok tego trudni się pokątnem pisarstwem na wielką skalę i używa w tym fachu niemałej sławy: „Wszystkie trudne“ interesa powiatu koncentrują się w jego kancelaryi.

Rozprawa główna, która się w dniu 2. października b. r. przed tutejszym sądem obwodowym odbyła — odsłoniła nam zajmujący obraz — jak Ost spełniał swoje rzemiosło.

Trafilo się, że Jędrzej Kara, właściciel realności w Nisku, umierając zrobił usty testament wobec świadków: Franciszka Woźniaka, Konstantego Marcinkowskiego i Karola Maziarza, w którym majątkiem swym w ten sposób zadysponował: że oprócz udziałów syna Szymona Kary i dwóch córek, zapisał żonie swej Agnieszce, mieszkanie dożywotnie i dwa kawałki gruntu, wartości przeszło 70 zlr. w. a. na własność. Woźniak jako piśmienny, spisał to rozporządzenie dla pamięci i świadkowie takowe podpisali. Po śmierci Jędrzeja Kary, syn Szymon niezadowolony z testamentu, udał się do Osta o poradę — a skutkiem tejże Ost zwołał Woźniaka, odebrał mu testament, podał takowy i wrzucił do pieca, a sam podpisywał mu inny testament, na którym kazał podpisać śp. Jędrzeja Karę i wszystkich świadków testamentu. Według osnowy tego sfałzykowanego testamentu — wdowa Agnieszka Karowa miała zapewnione tylko utrzymanie u syna — o gruntach nie było mowy. Nieszczęście chciało, że Woźniak przez nieuwagę umieścił na sfałszowanym dokumencie datę, późniejszą o dwa dni od śmierci testatora — to też przy spisaniu aktów spadkowych, gdy Szymon Kara przedłożył notaryuszowi ów sfałzykowany u Osta testament, jako prawdziwy, notaryusz spostrzegł pomyłkę w dacie, powołał podejrzenie i zarządził przesłuchanie świadków rozporządzenia ostatniej woli. Tutaj wszystko się wydało, a Franciszek Woźniak przyznał fakt z wszelką doświadczością.

Inny fakt. Po śmierci Macieja Tofliskiego z Nowej wsi, wdowa Maryanna otrzymała administrację majątku i w jakimś czasie potem wysłała drugi raz za mąż, za niejakiego Królickiego.

Syn, Stanisław Tofliski, niezadowolony z gospodarki matki i ojczyma, pragnął odebrać matce administrację majątku — ale nie wiedział, jak sobie poradzić. Zaraz też nawinął mu się sprytny i wszystko wiezący Ost, ofiarował się ująć sprawę w swoje ręce i zapewnił Tofliskiego, że za 50 zlr. tak urządzi, iż za 2 miesiące będzie miał grunt w swoich rękach. Tofliski słysząc o sławie Osta, wierzył jego zapewnieniu i dał mu żądane 50 zlr. W jakimś czasie potem Ost zapewnił go, że 50 zlr. dał adwokatowi na cygara, a potem zażądał dla adwokata jeszcze 10 zlr. które mu Tofliski dał. Gdy się ostatni dopytywał o los sprawy, Ost uspakajał go, że podanie lada dzień nadejdzie, to znowne, że adwokat nie ma czasu, ale wkrótce nadesłże i t. d. — a tymczasem sam w śledztwie przynależ, że nic w tej sprawie nie zrobił, pieniądze dla siebie zatrzymał i dopiero w kwietniu b. r., t. j. po dwóch latach napisał krótki list do adwokata w Rzeszowie, w którym żądał nadesłania odpowiedniego podania, przy dołączeniu 2 zlr. na wydatki — na co otrzymał odpowiedź, że sprawa nie da się pomyślnie przeprowadzić.

Durząz w ten sposób Tofliskiego — Ost durzył równocześnie w ten sam sposób stronę przeciwną. Już w kwietniu 1883. nagałban na Maryannę 1. voto Tofliską, 2. Królicką i przedstawił jej: żeby się broniła, bo files ną będzie, że syn jej odbierze zarząd majątku, że ma sjechać komisya, która jej grunt odbierze, ale jeżeli mu da 50 zlr., to on ją będzie bronił przed komisją i zarzą

poosta pojedzie do adwokata. Zastraszona Królówka dała Ostowi 10 złr, potem 20 złr., po komisyj zaś, która wprowadziła zjechała, ale tylko dla obejrzenia gruntu w postępowaniu spadkowym, dała mu jeszcze 6 złr. Tymczasem Ost ani jej nie bronit, ani do adwokata w tej sprawie się nie udawał, tylko schował pieniądze do kieszeni.

Przy rozprawie tłumaczył się Ost, że on Woźniakowi dyktował testament Kary, ale z własnej notatki, Woźniaka — niewiedząc o oszustwie i myśliąc, że chodzi tylko o poprawienie ułożenia i przepisania testamentu.

Od Toflińskiego i Królickiej wziął pieniądze ale zobowiązał się im zwrócić takowe, gdyby sprawę przegrali (a więc pieniądze jednej strony byłoby zawsze pozostały w kieszeni Ost). Zapewnia, że byłby prowadził ich interes, gdyby nie to, że został przyczyną szóstym — obecnie zaś jest gotów zwrócić pieniądze.

Trybunał uznał wszystkich trzech oskarżonych winnymi zbrodni oszustwa, względnie współwinny w takowej i skazał: Franciszka Woźniaka na 6 tygodni, Szymona Karę na trzy tygodnie, Mendla zaś Ostia, na 6 miesięcy więzienia. X.

Dział Ekonomiczny.

*** Asekuracja przymusowa.** Wydział krajowy podniósł projekt ogólnej przymusowej asekuracji budynków. W tym celu miałyby być w kraju ustanowieni osobni kontrolorowie asekuracyjni, oszuwający nad tem, aby każdy budynek był zabezpieczony. Przymus miałby być wskazany co do asekuracji, ale nie co do wyboru zakładu asekuracyjnego. W każdym razie jednak wyklucza projekt Wydziału krajowego, operacje kilku zakładów asekuracyjnych w jednej i tej samej gminie, bo to komplikowałoby manipulację, a tem samem powiększałoby koszta. Z natury rzeczy wypływa, że w takim razie wszędzie wybieranoby krakowskie Towarzystwo asekuracyjne, które ofiarowałoby niezawodnie warunki najkorzystniejsze. Pryncypjalnym warunkiem wprowadzenia w życie przymusowej asekuracji według projektu Wydziału krajowego, byłoby poprzednie zapewnienie politycznej egzakucyi

opłatam aspiracyjnym w terminie najbliższym. Ze to zakład asekuracyjny musiałby wywiązać zobowiązanie, że wypłacić będzie odszkodowania także w tych wypadkach, jeżeli w chwili pożaru zapadła rata asekuracyjna, nie została jeszcze ściągnięta. — Koszta utrzymania płatnych kontrolorów asekuracyjnych w powiatach i inne koszta zarządu wynosiłyby sumę krociową, którą oczywiście nie można by zepchnąć na budżet krajowy. Wydział krajowy oblicza jednak, że pewien procent od rat asekuracyjnych, a właściwie część tylko, którą otrzymują ajenci asekuracyjni ze zebrane raty, wystarczaby do pokrycia wydatków. Projekt cały wymaga jeszcze szczegółowego wykończenia pod względem manipulacji administracyjnej i finansowej. Na razie Wydział krajowy podniósł tylko myśl zasadniczą i chce przede wszystkim zapewnić się, czy rząd, od którego zawisło przyznanie ekzekucyi politycznej zaległym opłatom asekuracyjnym, zgodzi się na zasady i szczegóły projektu.

*** Ankieta drożyzniana,** wybrana z łona lwowskiej reprezentacyi miejskiej, wysłuchała 21. b. m. opinii dwóch właścicieli młynów parowych we Lwowie: pp. Thoma i Domsa, co do powodów drożyzny mąki. Pp. eksperci utrzymywali, że mimo niskich cen zboża, głównie zaś pszenicy i żyta, nie mogą obniżyć cen mąki, albowiem sprzedając ją nawet po dzisiejszych wyższych cenach, ponoszą stratę. Powodem tego stanu rzeczy ma być okoliczność, że młynarze nasi przyjęli system „młynów królewskich“ na Węgrzech, które wyrabiają aż dwanaście gatunków mąki. We Francji wyrabiają młyny tylko dwa gatunki, a w Niemczech tylko cztery gatunki mąki, to też tam wyrobomaczenie mogą być sprzedawane po niższych cenach, niż u nas; w dalszej konsekwencji jest tam pieczywo tańsze niż u nas. Chcąc uchylić ten stan anormalny, zamierzają pp. właściciele młynów parowych zwołać wiec młynarzy, który ma postanowić znaczną redukcję w produkcji gatunków mąki, a zarazem ma powziąć uchwałę, że młyny nie powinny piekarzom dawać mąki na kredyt. Utrwalił się bowiem u nas zwyczaj, że czeladnicy piekarscy, dla zbawienia częstokroć przyczyn, zrywają stosunki z majstrami i rozpoczynają przeżywać piekarski na własną rękę i to w ten sposób, że zgłaszają się do wła-

ścicieli młynów parowych i biorą od nich mąkę na kredyt. Po kilku chybotnych próbach, upadają te nowe, kredytem rozpoczęte przedsiębiorstwa; w pierwszym rzędzie traci owi młynarze, który kredytwował, a stratę swoją stara powołować na innych piekarzach i to jest, między innymi, dalszym powodem utrzymania się u nas wysokiach cen miewa.

*** Popyt na chmiel.** Targ zbożowy we Lwowie wywarł chwilowo bardzo deprymujące wrażenie na producentów chmielu, jednak już dzisiaj za lepszymi gatunkami kupcy z Saaz zaczynają się dopytywać. W tych dniach miało lżejsze biuro Tow. rolniczego zapytanie od firmy Jakóba Hellera z Saazu, czy w rzeszowskiej okolicy jeszcze pozostało coś chmielu, lepszej jakości.

*** Dom bankowy Matzner i Holzer** w Rzeszowie podaje nam następujące sprawozdanie tygodniowe z targu zbożowego.

W ubiegłym tygodniu był obrót bardzo ograniczony, a to z powodu sprzankami wieści, które krążyły w świecie politycznym. Temperatura bowiem pokojowa była to ustaloną za zagrożoną; wskutek tego zeszltygodniowe ceny nie doznały zmiany.

Ceny rozumieją się za 100 kilo

Ziemniaki	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	7.— do 7.30	7.15 do 8.—	6.50 do 7.35
Żyto	5.50 do 5.75	6.15 do 6.60	5.25 do 6.—
Jęczmień	5.— do 5.25	5.75 do 6.50	5.25 do 6.—
Owies	5.75 do 6.25	6.50 do 6.70	5.25 do 5.75
Konicz	40.— do 48.—	— do —	— do —
Rzepak	9.75 do 10.—	— do —	— do —
Groch	8.— do 9.—	8.— do 10.—	6.— do 9.—
Wyka	— do —	— do —	— do —
Chmiel n.	35.— do 40.—	— do —	— do —
Okowita	— do —	— do —	— do —

We Lwowie celine czarno pszenicy, żyta i grocha tańsze do nabycia.

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 23. b. m. placowano za 100 klg. masła 56 złr., za kopej jaj i złr. 56 ct.

Uwaga. Wywóz masła od dłuższego czasu jest bardzo mały.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD OGRODNICZY
Józefa Holeksy
 w Rzeszowie, ulica Krakowska,
 urządza z powodu wyjazdu
zupelną wysprzedaż krzewów i drzew owocowych
 po najniższych cenach 229 4-4

Jako to: krakówk gresia dułego, 12 sztuk 1 złr. — Porzeczka, owoc duży czerwony, 12 sztuk 1 złr. — Malin dużych, 12 sztuk 40 ct. — Rózy cukrowej, do smażenia, 24 sztuk 2 złr. — Paloz dedusia, siemoboweb, różnokolorowe, 50 sztuk 2 złr. 50 ct. — Ponia herbacca, piwna, pachnąca, różnokolorowa, 12 sztuk 1 złr. 20 ct. — Krzewy z krzewów niskich, wiodących, 50 sztuk 2 złr. 50 ct. — Bazy w koinyckich kolorach (Syringa vulgaris), wysokości 2 do 3 metrów, 40 sztuk 3 złr. — Jasiony płazęcy, 4—6 metr. wysokości, 4-letnie, od 1 złr. do 1 złr. 50 ct. — Kiszony szesnople, 4-letni i czerwony po 30 i 40 ct. — Kiszony szesnople, 2 i 3 metry wysokości, do obsadzenia dróg i ogrodów, 50 sztuk 5 złr. — Kiszony szesnople, 3-letnie, 40 sztuk, 100 sztuk 2 złr. — Wierzbę płazęca (salix pendula), do ozdoby ogrodów i grochów, po 30 ct. — Jasiono (jaskierza sabinea), 1—2 metrów; rozkucie, od 50 ct. do 1 złr. — Jasiony płazęcy (Salix alba), 1—2 metrów; rozkucie, od 50 ct. do 2 złr. — 100 sztuk zakomitych szesnople w ogrodniczych, od 30 lat kultywowanych w zakładzie meim. — 500 szesnople, wina doleżące do szan po 5 ct. sztuka. — 100 sztuk dalekich do szesnople po 2 ct. sztuka. — 40 okien: kieszonkowych.

Nadto: Zakład ma jeszcze do 1000 sztuk różnych krzewów i drzew owocowych do sprzedania, poleca się przeto karkarzem, względem Szan. Publiczności.

Śmierć! Śmierć! Śmierć!
 wszystkim szeszuróm i myszom
 za pomocą najnowszej, a przez publiczność za najlepszą uznanej
ŁAPKI NA MYSZY I SZCZURY
 która przewyższa wszystkie w tym względzie wynalazki. Korzyści: 1) nie potrzeba truciyny, 2) zawsze jest ustawiona, 3) można ją wszędzie użyć, 4) za pomocą niej dostyko jedno zwierzę się łapie, lecz 15 do 20, nie potrzebuje łapki ustawić. — Cena łapki na szczury 3 złr. 66 cent. na myszy 2 złr. 75 cent. — Do nabycia u fabrykanta L. Pösch, Blacharza we Wiedniu, Herstele, Blumengasse 32. 199 16-48
 NB. Poiecam także najnowszą ŁAPKI NA MUCHY, które są bardzo praktyczne i mogą być osobą domu, szinka kosztują 1 złr.

Düsseldorfzka Fabryka w Krakowie
MUSZTARDE
 francuska i kromska.
OCET PRAWDZIWY WINNY
 i owocowy 307 13-2



w najlepszych gatunkach, opracowanych wzbogacenie smakiem i trwałością wyroby francuskie. — Do nabycia w aptekach kosztownych po cenach umiarkowanych.

CHODNIKI

czysto-konopne z kolorowymi pasami, nadzwyczajnej trwałości, po cenach bardzo przystępnych, otrzymał Skład komisowy wyrobów krajowych A. BORÓWKI w Rzeszowie. 241 1-7



Księgarnia I. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie, wydała i poleca:

Mapę pow. rzeszowskiego

„ „ łańcuckiego

„ „ niżańskiego

Mapę GALICYI Miczyńskiego po 30 ct., wielkie folio.

Pieniądże najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, dołączając 5 do 10 ct. na portoryum opaski.



ELASTYCZNE wałeczki

do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochrony się od przeciągu, gips, kit do okien, polecają 231 3-7

Häbner i Hanke we Lwowie.

Przeciw śnieci w pszenicy

zaprawę do nasion N. Dupuy, również 210 9-15

SIARCZAN MIEDZI, dalej

Środki desinfekcyjne.

kwasy karbolowy, waga karbolowa wody jakości po 10 i 15 ct. za kilo,

kamfor i naphalin, siarczan żelaza lub cynku, chlorek wapniowy, wroscie jako silny środek desinfekcyjny bezwzględny, a przede do użycia w pokojach najprzystdatniejszych

Antibakterion czerwony i biały, poleca handel J. Schaitter i Spółka W RZESZOWIE.

Licytacja

na meble i inne sprzęty domowe odbędzie się w poniedziałek dnia 26. b. m. w domu Wgo Pelara, przy ul. Pańskiej, pod l. 359. Mający chęć kupienia z wolnej ręki, mogą się tamże przedtem w ciągu tygodnia zgłosić. 236 2-2

Najdoskonalszy i świeży PORTLAND-CEMENT

wapno hydrauliczne kufsteinskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i sztukatorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu poleca handel.

J. Schaittra i Spółki w Rzeszowie. 169 14-15

Świeże kuracyjne

WINOGRONA

z Vöslau, poleca handel

E. G. NEUGEBAUERA

221 W RZESZOWIE. 8-7

NA DZIEŃ ZADUSZNY!

Wierzyby płaczące po 50 cent., jasny płaczący imogacie tej służy do ozdoby ogrodu po 1 złr. i 1 złr 50 cent. Takie WIENCE

POGRZEBOWE po umiarkowanych cenach poleca Zakład ogrodnictwa JÓZEFA HOLESKY w Rzeszowie. 237 2-2

MIODU

w plastrach, w ramach, dostać można każdego czasu u Ludwika Piotrowskiego, organisty w Słocinie. Na żądanie odsyłam do domu. 3-7

W lasach dobr Sokolowskich

jest do sprzedania:

- 1939 sosna na pinie od 16 do 50 cm grubości.
- 1000 buków na pinie.
- 500 sagów metrycznych bukowych.
- 500 sagów metrycznych miodkich. 233 2-3

Bliszej wiadomości udzieli Administracja dóbr w Trzebusze, poczta Sokółki, przy Rzeszowie.

DYETARYUSZA zdolnego z płacą miesięczną 25 fl., poszukuje Oddział podatkowy c. k. Starosta w Rzeszowie. Zgłoszenia bezpośrednio do Oddziału podatkowego. 240 2-3

DO WYPEŁNIENIA dzimrawych zębów 42 6-7

nie ma skuteczniejszego i lepszego środka jak plomba zębowa c. k. nadwornego dentysty Dra J. G. Poppa w Wiedniu, 1. Bognergasse Nr. 2, która każdy sam sobie może włożyć do zęba łatwo i bez bólu. Plomba trzyma się potem mocno z resztkami zęba i dziąsłami, chroni zaś przed dalszym puciem i śmiercią bólu.

Liczne świadectwa najświetniejszych lekarzy. WYSTATWA PRZEZ 40 LAT WYPRÓBOWANA

FABRYKA PAROWA

CYKORYI i SUROGATÓW KAWY

ANTONIEGO ROZMANITA

w Rakowcach pod Krakowem

wyrobia z materiału surowego krajowego własnej plantacji, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, różne gatunki cykoryi i poleca takowe Szan. Publicznosci, a mianowicie: **Cykoryę prąską gorką**, niestępującą w niczem najlepszym wyrobem czeskim tego rodzaju. Kawę arutową francuską, czyli **Cykoryę preparowaną** na sposób niwany we Francji, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na często sprawzone nadużycia i fałszowanie. Jestto najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia czarnej kawy. **Cykoryę krakowską gorką** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnymi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. We właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie biały kolor, smak i aromat niepozbawiający nic do życzenia. Kawę wiejską, bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien**, wyrabianą na sposób magdeburki znakomitych własności. 198 15-24

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost w kantorze i składzie fabrycznym po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit, Kraków, ul. Floryjańska, we własnym domu.

Na sezon jesienny i zimowy

MAGAZYN

J. FESSLA

W RZESZOWIE

poleca najgustowniej, według modeli paryskich, **kapotki damskie**, wielki skład obrotowy, wia ze słynnej fabryki warszawskiej, wielki wybór **wenianych rzezczy**, z prawdziwej ówczesnej wafny, systemu prof. Chochimy na suknie. — **Piki Ottoman** Soleil na pokrycie futer, wszystkie po cenach umiarkowanych. Zamówienia na prowincję wykonuje szybko i sumiennie. Z głębokim szacunkiem 235 3-4 J. FESSLA

218 **ŚRODEK** 9-7

!! na szczury !!

niszczący je ustychniał, poleca F. Skaza w Krakowie, Zwierzyniec, w ilościach po 65 cent, 1 złr. 20 cent. i 2 złr. 25 cent. Wysyłka na prowincję franco za poprzednim nadesłaniem pieniędzy.

DWA DOMY

241 drewniane 1-5 i jeden murowany z ogrodami

są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliszej wiadomości udzieli **Balbina Opolska** w Rzeszowie Nr 455.

Woda Anatorynowa do Ust

Dra J. G. Poppa, c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu L. Bognergasse 2.

śmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyszczy zęby, zapobiega ochwieciu z ust, ułatwia zębokwalenie u małych dzieci, służy jako prezerwatywa przeciw dyfterji, jest niezbędnie potrzebną przy użyciu wód mineralnych. Wielka butelka 1 40 złr., średnia 1 złr., mała 50 ct.

Medyczny proszek do zębów służy do krótkim użyciu białego zęba (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bólów zębów. Sztuka 35 c.

Aromatyczna pasta do zębów, białego-białego zęba po krótkim użyciu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bólów zębów. Sztuka 35 c.

Wydechy nie-rzowe. Najlepszy środek toaletowy przeciw listom, wyratom, plamom wytrąbionym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystości i gładkości cery, przeciw złuszczeniu nieczystej cery i wypryskom, po 30 ct.

Przed nadstawianiem ostrzeżenie, gdyż niektórzy fabrykanci do nich się uciekają, przywłaszczając sobie znaki do mojej firmy dosyć podobne, i wyrabiają produkt z pozoru bardzo podobny do moich przetworów. Przy zakupie każdego z powyżej wyszczególnionych środków, należy swracać uwagę na firmę. Wiele fałszywych handlarzy we Wiedniu i Innsbrucku ukaranych znowu zostało sądowo znaczną grzywną pieniężną.

SKŁADY moich preparatów utrzymują w Rzeszowie: J. Schaitter i Spółka, apt. A. Karpiński, apt. W. Kalinowski, drog. J. B. Zacharaki, handel galant. Jackimowicza; w Białym: Kamieoobroński; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Bohm i apt. L. Wlodocki; w Łosiczkach: apt. E. Denker; w Łęczycy: apt. M. Szani; w Przeworsku: apt. F. Świątalski w Radomiu: apt. J. Masłowski; w Rzepczycach: apt. M. Żymirski; w Rzeszowie: apt. J. Czarnecki; w Sokółce: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: W. Zajackowski.